



Rajgradzkie ECHA

* ROK VI * NR 3 (61) * MARZEC 1995 r. * CENA 1zł. (10 000 st. zł.)

MIĘDZY POPIELCEM A REZUREKCJĄ

- To było, proszę pana, w takim małym miasteczku. Ksiądz umierał zimą 1965. Kazał sobie przynieść bochen pszennego chleba, pokroić na skibki między w lnianej chuście. I konsekrował. Powiada: to ja już sobie pójdę, czas na mnie, ostanicie z Bogiem dobrzy ludzie. Chleb schowajcie, bo nie wiadomo, kiedy jaki ksiądz tu będzie. I jedzcie Ciało Pańskie na zmartwychwstanie świata, jeśli sumienie pozwoli.

No i dobrze, przyszła Wielkanoc. Kościoła jeszcze nie zamknęli, przyszli ludzie, światła zapalili, śpiewają, modlą się. Ale markotno im: księdza nie ma przy oltarzu, pustka po nim, oltarz sam i tylko księdzowy ornat na nim leży, spowiedzi nie było, a brać Komunię - straszno. A stał na oltarzu taki medaly krucyfiks. Patrzą ja: wychodzi z nawy chłop w kosturze, w walonkach. Bierze z oltarza krzyż, wstawił do konfesjonału, w kościele cicho się zrobiło jak makiem zasiał, ludzie patrzą. A on do ludzi od oltarza: nie, dumaj, nie dumaj, pomarł nasz ksiądz, tak to się spowiadał narodzie Bogu samemu. I stanęli po paradyku po obu stronach konfesjonału, gdzie krucyfiks był wstawiony, i spowiadali się temu krucyfelowi i każdy sam sobie pokutę dawał nie małą - każdy większą niż ksiądz dobrodziej dawali. A potem cicho odwinęli i brali Komunię. I tak cicho było w kościele, panie, tak cicho.



**TADEUSZ
ŻYCHIEWICZ**
(ze wspomnień lwowskich,
1976 r.)



BOCIAN - PTAK WIELKANOCNY

Można tak o nim powiedzieć, bo nie tylko zjawia się u nas wiosną, około Wielkanocy, ale także symbolizuje zmartwychwstanie, właśnie owo wiosenne odradzenie się życia, a jako przeciwieństwo węża i żaby, ptak antydiabelski, nieprzyjaciel zła, symbolizuje Chrystusa.

To między innymi, bo symbolika związana na przestrzeni wieków z bocianem jest bardzo bogata.

(c.d. na str. 16)

WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RM

Bardzo dziwny przebieg miały obrady Sesji RM w Rajgrodzie w dniu 21 marca 1995 r. Według założenia miała to być sesja budżetowa, VII z kolei w obecnej kadencji Rady Miejskiej. Na wstępie przewodniczący RM Ryszard Grudziński poinformował zebranych, że "Prezydium Rady", tj. przewodniczący i zastępcy przewodniczącego dopatrzyli się poważnych nieścisłości w projekcie budżetu gminy na rok 1995. Poprosił więc radnych o półgodzinną przerwę, w czasie której nastąpi spotkanie z Zarządem Miasta. Ostro zaprotestował radny Stanisław Ziuzia, który zwrócił uwagę, że nie ma takiego ciała "Prezydium Rady". Wywiązała się następnie dość nerwowa polemika, w której część radnych wyraziła się dosłownie: - "mieli kilka miesięcy na przygotowania i sprawdzania, a teraz «za pięć dwunasta» jakieś machlojki wychodzą".

Po gorączkowej dyskusji część radnych przystąpiła do propozycji przerwy półgodzinnej i tak Zarząd (tj. Burmistrz i pięciu radnych) wraz z przewodniczącym Rady i jego zastępcami udali się na naradę. Pozostali wyszli na korytarz i wszczęli dyskusję mocno podniesionymi głosy. Zastyszanych cytatów i stwierdzeń nie śmiem powtarzać, chociażby ze względu na przyzwoitość.

Narada najwyższego gremium władzy samorządowej w gminie trwała ponad pół godziny. Po przyjęciu przewodniczący Rady zakomunikował, że Burmistrz Jan Olszewski jako przewodniczący Zarządu wycofał projekt budżetu gminy na rok 1995 i zdecydowano przełożyć sesję na najbliższy piątek. Usprawiedliwiając tę decyzję pan Burmistrz podkreślił, że jeżeli na drogi w gminie ma iść znacznie więcej pieniędzy, to należy zweryfikować cały budżet, szukając cięć w oświacie, kulturze, administracji.

Dalsza ponad godzinna dyskusja odbyła się na temat dochodzenia do projektu budżetu, dotyczyła prac Zarządu i komisji Rady. Część radnych wręcz pytała o co naprawdę chodzi? Oficjalnie podaną wersją było to, że komisje postulowały aby w wydatkach na drogi (pokrycie asfaltem) wyasygnować 25% w

nowym budżecie. Projekt zaś Zarządu opiewa tylko na ok. 1 200 mln st. zł. Inni wręcz głośno podśmiewali się i mówili, że tu chodzi wręcz o co innego.

Po rozwiązaniu tej, de facto Sesji, Zarząd zebrał się na roboczym posiedzeniu.

* * * * *

SESJA BUDŻETOWA

Tuż po otwarciu Sesji RM w Rajgrodzie w dniu 24 marca 1995 r. nastąpił zdecydowany protest radnego Stanisława Ziuzi dotyczący planowanego porządku posiedzenia. Radny z Biebrzy wniósł o skreślenie punktu dotyczącego likwidacji przedszkola w tej wsi. Argumentował to równością wszystkich dzieci i zaproponował rozwiązanie kompleksowe, które to w podtekście zawierało sugestię, że jeżeli likwidujemy przedszkole w Biebrzy - to należy zlikwidować również w Rajgrodzie. W międzyczasie Burmistrz Rajgrodu poinformował radnych, że również w przedszkolu w Rajgrodzie są przewidziane sprawy reorganizacyjne. Radni jednak zaaprobowali wniosek p. St. Ziuzi.

Następnie Burmistrz J. Olszewski zdał sprawozdanie z prac Zarządu Miasta za okres od grudnia do dnia dzisiejszego. Poinformował radnych o uchynieniu przez odpowiednie wyższe instancje decyzji spłaty dla Zakładu Doświadczalnego w Biebrzy odsetek z tytułu pobranego podatku (kwota ponad 800 mln st. zł.). Zwrot zaś pobranego podatku (kwota ponad 400 mln st. zł.) można negocjować z biebrzańskim zakładem. W tym momencie radny Jan Muczyński wtrącił, że jest to jego zasługa jako delegata na Sejmik Samorządowy Województwa Łomżyńskiego.

Ponadto Burmistrz poinformował, że CEFARM odmownie ustosunkował się do wniosku ustanowienia apteki w Bełdzie. Grajewski ZOZ nie udzielił żadnej odpowiedzi na wniosek reaktywowania etatu lekarza i pielęgniarki w Woźnejwsi. Wobec żądań ze strony Spółdzielni Mieszkaniowej w Rajgrodzie przeprowadzenia pewnych inwestycji w hydroforni, Zarząd Miasta wnioskuje o wycofanie się z umowy przekazania jej spółdzielni i pozostawienia jak

dotychczas Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Pan Burmistrz poinformował również, że w ciągu ostatnich dni poprzedzających dzisiejszą Sesję Zarząd pracował bardzo intensywnie szukając środków na modernizację dróg. W wyniku wielu cięć, które dotknęły gospodarkę komunalną, rolnictwo, oświatę, kulturę, opiekę społeczną, policję i administrację zebrano nieco ponad 630 mln st. zł. i przeniesiono je na drogi. Obecnie w tym dziale celem budowy nowych dróg asfaltowych zgromadzono 1 740 mln st. zł.

W tym momencie należy przypomnieć, że kwota powyższa nie wystarcza na pokrycie asfaltem 7 km dróg, czego kategorycznie domagają się radni. Zarząd zadecydował, że w roku 1995 należy zrobić następujące odcinki dróg: osiedle RONGART w Rajgrodzie, z Pieńcicykowa do Bełdy, dokończyć z Bełdy do Kozłówek, położyć asfalt do wsi Łazarze oraz z Rydzewa do Kosówki.

W międzyczasie przewodniczący Rady R. Grudziński poinformował zebranych o proteście rodziców dzieci uczęszczających do rajgrodzkiego przedszkola. Zaznaczył również, że Rada i osobiście jej przewodniczący nigdy nie sugerują Zarządowi kogo zwalniać, aby uzyskać konieczne środki na budowę dróg.

Po przeczytaniu nowego projektu budżetu przez Burmistrza rozpętała się istna burza. Najpierw radny Wojciech Kostrzewski zgłosił wniosek o wyasfaltowanie jeszcze ulicy Żabiej i Ostejek w Rajgrodzie. Radni ze wsi wręcz krzyknęli, że dość już dla Rajgrodu, czas zaprzestać topić wszystkie środki tylko w Rajgród. Radny W. Kostrzewski ostro zaprotestował następnie wobec planowanego zatrudnienia w Urzędzie Miejskim budowlańca, na co zarezerwowano kwotę 90 mln st. zł. W końcu radni podjęli uchwałę zezwalającą Zarządowi na zatrudnienie budowlańca, ale w limicie pieniędzy przeznaczonych na administrację pomniejszych o te 90 mln st. zł. W tym momencie przewodniczący Rady wyczuł pewne możliwości w związku z tymi milionami. Postawił więc wniosek o przeznaczenie z tych 90 kwotę 50 mln st. zł. na szkoły. Przed kilkoma zaś minutami był zwolennikiem radykalnych cięć i gromadzenia wszelkich możliwych środków na drogi. Wobec zarzutu, że zaczyna być dwulicowy odparł, że w tym momencie przemawia jako radny i dyrektor szkoły, a musi jeszcze występować jako przewodniczący i jako reprezentant swoich wyborców. Ktoś

DZIEŃ WODY

...dorzucić aby ze 40 mln dorzucić na dożywianie biednych dzieci. Ostro zaprotestowano, że to niemożliwe, bo pieniądze te pójdą jedynie do rajgradzkiej szkoły, a przecież dość już latowania w ten Rajgród. Zauważono też, że powoli dyskusja ukierunkowuje się na pierwotny projekt budżetu. W tym momencie nie wytrzymał radny Wojciech Kulesza (członek Zarządu), który zdecydowanie uderzając pięścią w stół i rzucając na wstępie popularną w ówczesnej dyskusji - "cholera", orzekł, że należy wszystkim uświadomić co się w ostatnich dniach stało: - "Pod naciskiem i presją przewodniczącego Rady i przewodniczących skrzywdziliśmy dużo wielu ludzi". Było to zdecydowane i chyba szczere wyzwanie.

Po kilku godzinach dyskusji, kiedy to ołowię 90 mln st. zł. zostało również zakwalifikowane na drogi, ktoś z radnych zauważył, żeby najpierw uchwalić budżet, a nie dyskutować nad tym komu napierw zacząć asfaltować drogę.

Po podjęciu uchwały budżetowej debata rozgorzała na nowo. Ostrych wypowiedzi, wręcz przekleństwa i często rzucone obelgami s...syny wypełniały salę obrad szacownej Rady Miejskiej. Problem polegał na tym, że zplanowaliśmy w budżecie pieniądze na 4 - 4,5 km pokrycia asfaltem dróg, kolejność ewentualnych prac dawała kolejność ich zakończenia na najwyższej trzech z pięciu zaplanowanych odcinków. Radni Pierńczykowski i Barchert (z Łazarzy i Kosówki) ostro zaprotestowali kiedy ich wsie zostały wymienione na ostatnich pozycjach. Dodatkowo przybyli na Sesję rolnicy ze wsi Łazarze argumentowali, że zebrali już pulę pieniędzy pozwalającą na wykonanie dwustu metrów asfaltu, a cały odcinek ma liczyć 800 m. Radny Ziuzia zdecydowanie obstawał przy tym, że najpierw należy dokończyć asfaltować drogę z Bedy do Pierńczykowa. Zamknęłoby to drugą pętlę w naszej gminie. Na propozycję pierwszeństwa siedla w Rajgrodzie radny E. Łubowicz wręcz donośnym głosem zakrzyknął: - "Liberum veto!"

W końcu około godziny 15 - tej po licznych próbach głosowania i konsultacjach Zarządu na osobności przegłosowano wersję, że najpierw asfalt zostanie wylany na pięciu (czyli wszystkich) odcinkach dróg, ale tylko po jednym kilometrze. Resztę musi być "dolane" w tym roku w miarę pozyskania na ten cel funduszy.

(c.d. na str. 15)

Już po raz trzeci w dniu 22 marca społeczność światowa obchodziła ogłoszony przez ONZ Międzynarodowy Dzień Światowej Wody. Tegoroczne obchody były pod hasłem: "WODA I KOBIECI". Jak twierdzą eksperci ONZ to właśnie kobiety najczęściej zużywają wody. Kobiety zaś twierdzą, że dlatego, iż są bardziej czyste od mężczyzn, no i dlatego, że więcej od nich pracują: zmywają, piorą... A zapasy wody na naszym globie kurczą się z każdym rokiem.

Jak zauważył jeden z czołowych sprawozdawców radiowych, najczęściej jednak wody przelewa się w polskim parlamencie. Iluż to posłów i senatorów ma w głowie wodę, iluż w stosownym czasie nabiera wody w usta, a iluż bez przerwy tylko "wodę leje"?

Żyjąc nad brzegiem Jez. Rajgrodzkiego doświadczamy wody w

wielu pozytywnych i przyjemnych aspektach. Nikt przecież z nas nie doświadczył prawdziwej suszy i braku wody. Używanie na jej powierzchni w okresie sezonu wakacyjnego (i nie tylko) sprawia nam i przyjeźdnym wiele przyjemności. cieszymy się z tego, że póki co jest bardzo czysta i rybodajna. to przecież z tej wody wyciągamy raki, węgorze, sielawy..., a ostatnio nawet zapomniane już stynki.

Jaki jest nasz, tj. nas - mieszkańców, stosunek do tej wielkiej i najbliższej nam wody świadczą brzegi Jez. Rajgrodzkiego w zasięgu naszych posesji i ulic. Jest to szczególnie widoczne wczesną wiosną i późną jesienią, kiedy to przyroda zdejmuje letnią suknię zieleni albo zimowy biały płaszcz. - "Nie zapominajcie o Jeziorze Rajgrodzkim" - wołał Jan Paweł II. Jak my o tym pamiętamy?

Pytanie to kieruję do wszystkich, bo w zasięgu naszych oczu, naszych rąk i czynów są wody naszego jeziora. Pytanie to kieruję do władz miasta, policji, nauczycieli, uczniów...

(J. S.)

KRONIKA TMR

W odpowiedzi na nasze pismo skierowane do Rady Miejskiej w Rajgrodzie, a dotyczące dofinansowania wydawania "RE" p. przewodniczący Rady R. Grudziński poinformował, że władze miejskie nie są w stanie wyasygnować żadnej kwoty na rzecz TMR w roku 1995. Podkreślił jednocześnie, że władze doceniają społeczną aktywność TMR i popierają działalność Stowarzyszenia, które dobrze przyczynia się w propagowaniu wartości kulturowych miasta i gminy Rajgród.

W dniu 8.03.1995 wizytę w Towarzystwie złożyła red. Maria Tocka z łomżyńskich "Kontaktów".

W dniu 18.03.1995 wizytę w Towarzystwie złożył p. Juliusz Wasik - członek Zarządu TMR (na stałe mieszkający w Olsztynie). Poprzedniego dnia w Szczuczynie zakończył przemarsz szlakiem gen. Jan Henryka Dąbrowskiego z 1807 r. Oglądając nowy lokal Towarzystwa z uznaniem wyraził się o planach jego zagospodarowania. Zaskoczony był ogromem prac prowadzonych społecznym wysiłkiem. Określił to jako potwarz dla miejscowych władz

stroniących od dofinansowania społecznej aktywności.

Przez cały miesiąc marzec kilka osób każdego dnia pracowało przy remoncie nowego lokalu TMR. W trzech pomieszczeniach zmieniono instalację CO, jedno pomieszczenie ocieplono styropianem, wyłożono gipsowymi płytami i pomalowano. Na podłogę położono płytki PCV. Trzy okna obrobiono drewnem, położono 3m² boazerii drewnianej, którą polakierowano. Wykonano jedne drzwi wraz z ościeżnicą. Zbudowano i otynkowano jedną ściankę działową. Wykonano nową ladę i półki do przyszłego pomieszczenia księgarni "SOUVENIR". Pomalowano korytarz i cztery okna i troje drzwi.

Wobec baku jakiegokolwiek wsparcia finansowego jeszcze raz apelujemy do wszystkich mieszkańców Rajgrodu, do naszych członków i sympatyków o materialne wsparcie naszego Stowarzyszenia.

Nasze konto:

Towarzystwo Miłośników
Rajgrodu

Bank Spółdzielczy w Rajgrodzie
nr rach.: 945343 - 374 - 271

Wszystkim, którzy wsparli nas fizyczną pracą składamy serdeczne podziękowanie!

WIEŚCI Z OSIEDLA RONGART

SZANSA NA BUDOWĘ CZWARTEGO BLOKU W RAJGRODZIE?

Czynione są starania Zarządu Spółdzielni Lokatorsko - Własnościowej w Rajgrodzie w celu budowy czwartego bloku mieszkalnego w Rajgrodzie. Starania te popiera również niedawno wybrany Zarząd Osiedla nr 1. Jak wiadomo uzbrowienie terenu i fundamenty pod budynek są już wykonane na co spółdzielnia poniosła określone koszty. Niestety oczekujący na mieszkania członkowie spółdzielni przy obecnie obowiązujących przepisach kredytowych nie są w stanie wnieść odpowiedniego wkładu finansowego gwarantującego dalszy ciąg budowy. Szansą na wyrwanie się z kręgu niemożności byłoby włączenie inwestycji władz miasta w ramach tzw. taniego budownictwa komunalnego. Wstępne deklaracje w tej sprawie zostały poczynione, skierowano też dokumentację budynku do firmy EKOBUD w Grajewie, która ma przedstawić wstępną kalkulację kosztów ewentualnej budowy. Z pewnością budowa około 30 mieszkań w Rajgrodzie jest społecznie wskazana i dlatego Zarząd Spółdzielni liczy na konkretne wsparcie w tej sprawie przez władze rajgrodzkie, jak też zainteresowanie potencjalnych lokatorów.

PROBLEMY Z JAKOŚCIĄ WODY

Mieszkańcy bloków na osiedlu RONGART w Rajgrodzie z pewnością wiedzą o co chodzi. Niestety dość często woda ukazująca

się w kranach jest koloru nie białego lecz w odcieniach herbaty o dość mocnym stężeniu. Różne są wyjaśnienia tego problemu, ale dla lokatorów, którzy płacą za dostawę właściwej wody nie jest to istotne, oni chcą mieć białą wodę a nie kolorową. Mnożą się skargi mieszkańców w tej sprawie. W związku z tym Zarząd Spółdzielni poczynił starania w celu poprawy sytuacji. Najpierw zwrócił się do Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego w Grajewie o zbadanie jakości wody. W dniu 10.03.1995 Inspektor wystosował pismo do Spółdzielni Mieszkaniowej, w którym stwierdza się m. in., że: "(...) Jakość wody z wodociągu miejskiego w Rajgrodzie jest badana co miesiąc. Każdorazowo pobiera się dwie próby: wodę podawaną do sieci i wodę z sieci. W bieżącym roku planowane jest w ramach nadzoru pobranie czterech prób fizykochemicznych i 24 bakteriologicznych. W wodzie z wodociągu w/w stwierdza się często podwyższoną mętność i zwiększone stężenie związków żelaza, czasami związków manganu, co nie odpowiada wymaganiom określonym w Rozporządzeniu Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dn. 31.05.1977 r. w sprawie warunków jakim powinna odpowiadać woda do picia i na potrzeby gospodarcze (Dz. U. nr 18, poz. 72, zm. 1990 nr 35, poz. 205)".

W konkluzji Inspektor stwierdza: "Wodociąg miejski w Rajgrodzie jest oceniany jako dobry pod względem sanitarno - technicznym. Posiada urządzenia do uzdatniania wody (odżelaziacze i odmanganiacze) - brak jednak prawidłowej eksploatacji.

Kolejnym krokiem w działaniach

Zarządu Spółdzielni jest pismo wystosowane do Burmistrza Miasta Rajgrodu i kierownika Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, którego treść w całości przytoczymy:

"W imieniu Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko - Własnościowej w Rajgrodzie informuję, że dostarczana do budynków Spółdzielni woda w dalszym ciągu nie posiada wymaganych parametrów określających przydatność do spożycia, często jest w kolorze żółtym, a okresowo nawet brunatnym. Wczoraj, tj. 21 marca o godz. 9 - tej rano, telefonicznie złożyła skargę na złą jakość wody p. Aleksandra Andruszkiewicz, zam. w budynku nr 4 m. 2. Potwierdzam to, ponieważ sam z rana spuściłem dużo wody koloru pomarańczowego nie doczekawszy się czystej. W dniu dzisiejszym o godz. 7⁴⁰ skargę na złą jakość wody telefonicznie złożyła p. Helena Truszkowska, zam. w budynku nr 6 m. 35. Skargi na złą jakość wody są bardzo częste. Dostawca tłumaczy się, że od niego, to jest z hydroformi., woda wychodzi czysta, tylko z powodu osadu w rurociągach woda jest zanieczyszczona. Z tą teorią można się zgodzić, ale w tych rurociągach cały czas płynie woda dostawcy i jeżeli była okresowo niedoczyszczona, to zanieczyszczenia mogły się zawiesić. Jeżeli tak jest, to należy przepłukać rurociąg i nie miksować czystej wody z zawiesinami i dostarczać do odbiorcy jako czystej.

W imieniu wszystkich odbiorców jeszcze raz uprzejmie proszę o spowodowanie czystej wody."

Pismo podpisał prezes Zarządu Leon Batura.

W dniu 1.03.1995 odbyło się zebranie Zarządu Osiedla nr 1 w składzie: J. Rutkowski - przewodniczący Zarządu oraz członkowie: T. Bućko, L. Batura i Z. Dziadziak. W trakcie dyskusji sformułowano wniosek do rady Miejskiej w Rajgrodzie aby podjąć

...sowną uchwałę umożliwiającą niemożnym mieszkańcom osiedla dokonać opłat za podłączenie do miejskiej instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej w formie ratalnej. Ponadto wytypowano najpilniejsze, zdaniem Zarządu, zadania do realizacji przez władze miasta i samorząd mieszkańców:

1. ułożenie dywanika asfaltowego na ul. Zabielskiego, Powstańców i Ławieskiej wraz z ułożeniem jednostronnego chodnika na tych ulicach.
2. wykonanie oświetlenia ul. Zabielskiego (od ul. Warszawskiej do poczty) wraz z podłączeniem oświetlenia przy budynkach użyteczności publicznej do sieci ulicznej.
3. rozwiązać problem lokalizacji i budowy garaży w okolicach osiedla Rongart.
4. podjęcie inicjatywy przez władze gminne w sprawie ewentualnej budowy mieszkań w ramach PBS na bazie rozpoczętego budynku przez Spółdzielnię Mieszkaniową.
5. wykonać niezbędne prace konserwacyjno - melioracyjne w celu odwodnienia poboczy na podmokłym odcinku ul. Zabielskiego.
6. podjąć skuteczne działania zmierzające do rozwiązania problemu walęsających się bezpiecznych psów.

SPOTKANIE Z WŁADZAMI GMINY

W dniu 19.03.1995 w biurze Spółdzielni odbyło się zebranie Rady Osiedla nr 1 z zaproszonymi przedstawicielami miejscowych władz: Burmistrzem J. Olszewskim, przewodniczącym RM R. Grudzińskim i radnymi.

Tematem spotkania była realizacja wniosków i postulatów mieszkańców osiedla wyrażonych na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym oraz na posiedzeniu Zarządu. Problemem przewodnim stała się kwestia wykonania nawierzchni asfaltowej i chodnika długości ok. 1 km na ulicach osiedla.

Po rzeczowej i czasami emocjonalnej dyskusji zgodnie ustalono, że modernizacja ulic osiedla winna stać się dla Rady Miejskiej zadaniem priorytetowym w dziedzinie rozbudowy i modernizacji dróg. Wszyscy radni zgodnie ustalili, że przy uchwalaniu tegorocznego budżetu nie będą wносить żadnych projektów inwestycyjnych. Z takim stanowiskiem zgodzili się przewodniczący Rady i Burmistrz, który zobowiązał się do takiego właśnie prezentowania stanowiska Zarządu na obradach Sesji Budżetowej.

REORGANIZACJA PRZEDSZKOLA W RAJGRODZIE?!

We wtorek 21 marca, w pierwszy dzień wiosny, do rodziców dzieci uczęszczających do przedszkola dotarła nagła i niespodziewana wiadomość: Zarząd Miasta planuje reorganizację w trybie pilnym przedszkola, i to jaką. Otóż czas pracy przedszkola skróci się do 5 godzin, zrezygnuje z żywienia dzieci i w ten sposób zwolni się dwa etaty, a więc dwie osoby pójdą na chleb zasiłkowy. To "rewelacyjne" rozwiązanie miało spowodować, że rodzice będą urywać się z pracy o godz. 13 - tej, żeby odebrać dziecko z przedszkola, a czasami także wpaść i przynieść dziecku kanapkę i herbatkę w termosie.

Nie chciało się w to wierzyć, ale na zebraniu rodziców w dniu następnym wiadomości te potwierdziła dyrektor przedszkola, która była wezwana w tej sprawie. Oburzenie rodziców arogancją władzy skanalizowało się w gorącej dyskusji i naprędce spisany proteście. W trakcie zebrania ustalono, że źle naliczono przewidywane wydatki przedszkola, w koszty włączono podwójnie czynsz i utrzymanie ok. 40 dzieci z "zerówek", co dało zawyżoną kwotę o ponad 100 mln st. zł. To właśnie dawało pretekst do twierdzenia, że przedszkole jest drogie, więc trzeba go reorganizować (a w domyśle rozwiązać).

Na szczęście po interwencji i wyjaśnieniach delegacji rodziców u przewodniczącego RM, a następnie u Zarządu Miasta przyszło opamiętanie, przyznano rację rodzicom i wycofano projekt reorganizacji. Pytanie tylko na jak długo?

ZYGMUNT TARNACKI



Z ŻYCIA PARAFII

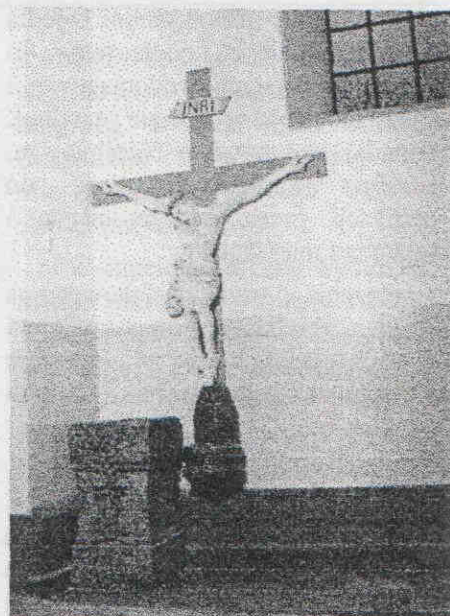


W każdy czwartek w okresie Wielkiego Postu w kościele parafialnym w Rajgrodzie młodzież szkolna zbierała się na Drodze Krzyżowej. Stacje Męki

Pańskiej obchodzili z krzyżami wykonanymi przez samych siebie.

W dniu 25.03.1995 w święto Zwiastowania NMP w elckiej katedrze odbyły się uroczystości z udziałem Księży Biskupów oraz licznie przybyłych delegacji parafialnych. Podczas mszy św. Biskup Elcki ks. dr Wojciech Ziemia i Biskup Pomocniczy ks. dr Edward Samsel wręczyli przedstawicielom parafii Orędzie Jana Pawła II "KOBIETA WYCHOWAWCZYNIĄ DO ŻYCIA W POKOJU". Po uroczystej mszy św. nastąpił wykład poświęcony roli i miejscu kobiety w społeczeństwie na przykładzie Biblii i tekstów pozabiblijnych. Mówca szczególnie podkreślił, że w zamierzeniu Boga mężczyzna i kobieta są równymi sobie, chociaż powołani do różnych funkcji. Jezus zaś szczególnie docenił kobiety, a wzorem dla wszystkich winna być Maryja - Matka Jezusa.

Następnie odbyło się zebranie parafialnych zespołów synodalnych. W trakcie składania świadectw wystąpił Kurator Oświaty, który zwrócił uwagę na rolę rodziny, a



szczególnie kobiet w procesie wychowania młodego pokolenia, zwłaszcza w dzisiejszej dobie wielu zagrożeń społecznymi patologiami.

W powyżej opisanych uroczystościach i spotkaniach uczestniczyła trzysobowa delegacja rajgrodzkiej parafii.

Orędzie Jego Świątobliwości Papieża Jana Pawła II na XXVIII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1995r.

KOBIETA WYCHOWAWCZYNIĄ DO ŻYCIA W POKOJU

Na początku roku 1995, kierując spojrzenie ku bliskiemu już nowemu tysiącleciu, raz jeszcze zwracam się do was wszystkich, ludzi dobrej woli, z gorącym apelem o pokój na świecie.

Nie można dłużej tolerować przemocy, wciąż nękającej wiele osób i narodów, krwawych wojen nadal toczących się w różnych częściach świata, niesprawiedliwości ciężącej nad życiem całych kontynentów.

Czas już przejść od słów do czynów: poszczególni obywatele i całe rodziny, wiernicy i Kościoły, państwa i instytucje międzynarodowe - wszyscy winni sobie uświadomić, że są powołani, by z nową energią przystąpić do budowania pokoju!

Dobrze wiemy, jak trudne to zadanie. Pokój bowiem, aby był prawdziwy i trwały, nie może się ograniczać tylko do zewnętrznych aspektów ludzkiego współistnienia, ale winien oddziaływać na wnętrze człowieka i opierać się na

odnowionym poczuciu ludzkiej godności. Trzeba to raz jeszcze stwierdzić z całą stanowczością: prawdziwy pokój nie jest możliwy, jeżeli nie dąży się na wszystkich płaszczyznach do uznania godności osoby ludzkiej, zapewniając każdemu człowiekowi warunki życia odpowiadające tej godności. «Wszelkie współzycie ludzi, jeżeli chcemy, aby było dobrze zorganizowane i rozwijało się pomyślnie, musi opierać się na podstawowej zasadzie, że każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec».

Ta prawda o człowieku to klucz do rozwiązania wszystkich problemów dotyczących budowania pokoju. Wychowywanie do tej prawdy jest jednym z najbardziej skutecznych sposobów trwałego umocnienia

wartości pokoju.

Kobiety a wychowanie w pokoju

2. Wychowanie do pokoju oznacza otwieranie umysłów i serc na przyjęcie wartości, które Encyklika Papieża Jana XXIII *Pacem in terris* ukazuje jako filary społeczeństwa żyjącego w pokoju. Są nimi: prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność. Ten program wychowawczy ogarnia całe życie i trwa przez całe życie. Czyni on osobę ludzką istotą odpowiedzialną za siebie i za innych, zdolną odważnie i rozumnie zabiegać o dobro całego człowieka i wszystkich ludzi, jak to podkreślił już Paweł VI w Encyklice *Populorum progressio*. Ta formacja do pokoju okaże się tym skuteczniejsza, im zgodniej działać będą ci wszyscy, którzy z różnego tytułu mają udział w odpowiedzialności za sprawy wychowawcze i społeczne. Czas przeznaczony na wychowanie jest szczególnie cenny, ponieważ decyduje o przyszłości osoby ludzkiej, a następnie rodziny i całego społeczeństwa.

ŻYJĄ WŚRÓD NAS

W ostatnim numerze naszej Gazety została podana informacja, że na jednym z zebrań miejskich znów wybrano pana Jarosława Kuczyńskiego przewodniczącym Rady Osiedla nr 2. Po raz pierwszy panu Jarosławowi mieszkańcy ulic należących do osiedla powierzyli tę funkcję 11 grudnia 1990 r.

Statut Samorządu Mieszkańców Osiedla w § 26 określa co następuje:

"Przewodniczący Rady Osiedla: przewodniczy obradom Zebrań Mieszkańców i Rady Osiedla oraz reprezentuje Samorząd Mieszkańców Osiedla, wykonuje czynności związane z gospodarowaniem środkami finansowymi Samorządu, uczestniczy w sesjach Rady Gminy i Miasta, współpracuje z przewodniczącymi organizacji społecznych, organów spółdzielczych i samorządowych działających na terenie osiedla."

Tyle Statut - dokument, teoria, zapisane na papierze. Z praktyki wiemy, że często napisane nie znaczy wykonane. Życie nas nauczyło, że najczęściej bywa tak, że teoria swoje, praktyka zaś swoje... Zwłaszcza kiedy funkcję pełni się całkowicie społecznie. Powyższe rozważania jednak nijak nie pasują do pana Jarosława. Cztery ostatnie lata wykazały, że faktyczna działalność przewodniczącego Rady Osiedla nr 2 wykracza daleko poza statutowe obowiązki. A funkcję tę pełni społecznie. Nie dla siebie przecież. Społecznie - znaczy poświęcić cały swój wolny czas na sprawy innych. Społecznie - znaczy poświęcić czas przeznaczony na pracę w swoim gospodarstwie. Społecznie - znaczy pracować dużo i za darmo... Pierwsze pismo jakie ówczesny nowy przewodniczący wystosował do burmistrza nosi datę 1991.01.02 i zawiera m. in. zdanie: "... zwracam się z uprzejmą prośbą o podjęcie działań mających na celu wyjaśnienie sprawy braku chleba na terenie miasta w dniu 31 grudnia 1990 roku oraz o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do osób winnych..."

Pismo to, które powinno znaleźć się w muzeum z pamiątkami po minionej epoce świadczy o tym, że pan Jarosław w kilka dni po objęciu funkcji żywo reagował na przejawy złego funkcjonowania życia w miasteczku. Już wtedy zaznaczył, że gotów jest wychodzić naprzeciw potrzebom swych wyborców. Drugim pismem był wniosek skierowany do władz miasta o naprawę

oświetlenia ulic. Ta sprawa to już nie sprawa minionej epoki. Ostatnio nawet jakby bardziej aktualna niż wtedy. W dokumentach Rady Osiedla nr 2 jest jednak mnóstwo wniosków i prośb do tzw. "wszystkich świętych" w sprawie oświetlenia świadczących, że i ten problem próbował pan przewodniczący niejednokrotnie rozwiązać. Okazuje się, że nie wszystko da się załatwić. Czasami jest to walka z wiatrakami.

Tak się to zaczęło... Potem były mozolne starania o budowę i naprawę dróg. Pan Jarosław potrafił zmobilizować rolników z Kolonii Prawej do prac przy budowie drogi oraz do wpłacania całkiem pokaźnych (jak na owe czasy) kwot. Żeby nie było, że chłopcy tylko czekają, żeby im dać i dla nich zrobić. Oczywiście fundusze dodatkowe trzeba było załatwić. Skutek? Oto droga pełna wybojów, podczas słoty pełna rozlewisk wody, miejscami nieprzejezdna przekształciła się w całkiem niezłą żwirówkę. Rada Osiedla zadbała także o inne drogi, z różnym skutkiem, często odpowiednim do zaangażowania samych użytkowników. Z dokumentów Rady wynika, że wszelkie inicjatywy pochodziły od mieszkańców, decyzje zapadały na zebraniach. Na zebraniach podejmowano wnioski i uchwały. Najczęściej zaś nad realizacją tychże musiał już czuwać pan Jarosław. Wielu twierdzi również, że od niego samego pochodzi najwięcej pomysłów. Tak było z instalacją oświetlenia przed kościołem. Tak też było z odwodnieniem odcinka drogi między posesją p. Zimińskich a posesją p. Wróblewskich tuż przed wejściem na teren kościoła. Ileż to się musiał pan Jarek naprosić, nadzwonić, najeździć, w końcu zagrozić blokadą drogi by Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Białymstoku zechciał spowodować wykonanie tych prac.

W ciągu tych czterech lat Rada Osiedla pod wodzą swego przewodniczącego występowała z wnioskami i prośbami do wszelkich władz i instytucji, a to o przyspieszenie drenacji i melioracji, a to o zaprzestanie sprzedaży ryb poza

Rajgrodem, to znów o to by Jezioro Rajgrodzkie było rajgrodzkie. Problemy w naszym miasteczku wyrastały i wyrastają jak grzyby po deszczu. Mieszkańcy Osiedla nr 2 twierdzą zgodnie, że największym osiągnięciem Rady i jej przewodniczącego była telefonizacja miasta. Wprawdzie zapytany o to pan Jarosław skromnie twierdzi, że sprawę zaczął pan burmistrz, pospiesznie też wymienia nazwiska innych mieszkańców, którzy byli bardzo w sprawę zaangażowani. Podkreśla też ogromną zasługę Komitetu Telefonizacyjnego z Osiedla nr 1. Okazuje się, że wielu ludzi przyczyniło się do tego, że owo osiągnięcie cywilizacji dotarło do Rajgrodu i tym samym uczyniło nasze miasteczko bardziej cywilizowanym. Wielu mieszkańców Rajgrodu podkreśla, że to właśnie pan Jarosław czynił wiele starań i zabiegów sprawiając tym samym, że telefonizacja przybrała takie rozmiary, jakie przybrała. Za fakt, że niektórzy do dziś czekają na podłączenie nie ponosi na pewno winy nikt z organizatorów tego przedsięwzięcia.

Mówiąc o swej czteroletniej działalności pan Jarosław twierdzi, że zdaje sobie sprawę z tego, że nie wszystko załatwiło się tak jak trzeba, niektórych spraw w ogóle nie dało się załatwić, wielu problemów nie udało się rozwiązać. Ostatnie sprawy do załatwienia to: zapewnienie bezpieczeństwa i porządku w Rajgrodzie oraz podłączenie kolektora do niektórych ulic.

Rzucając się w wir załatwiania powyższych prac pan Jarosław wchodzi w kontakty z wieloma ludźmi, którzy decydują. Wiele spraw, to sprawy sporne, konfliktowe. Trzeba nieraz narazić się komuś ważnemu, trzeba wyklócić się. A ludzie tego nie lubią. ta druga strona tzn. zwykli mieszkańcy jest też rzadko kiedy zadowolona. W Rajgrodzie zawsze najwięcej szumu i hałasu robili tzw. działacze - ludzie, którzy wszystko krytykują, dużo krzyczą, a tym samym niszczą, depczą, obrzucają błotem. Nie robią nic, więc nie popełniają błędów... Skąd ta nuta goryczy? A no chyba stąd, że pan Jarosław twierdzi, że za swą pracę więcej usłyszał słów przykrych niż miłych.

A pracuje społecznie. Nie dla siebie przecież. Społecznie - znaczy poświęcić cały swój wolny czas dla innych...

NAZACZER

Niemcy, jak zwykle, wyluskiwali mężczyzn do prac przy budowie umocnień. Udało mi się jednak przetrwać do wieczora. Następnie pod osłoną nocy przeszliśmy do centrum Rajgrodu, gdzie w jednym z domów w Rynku mieszkał na piętrze ojczym mojej żony Władysław Robert. Tutaj dopiero, po uprzednich przeżyciach, poczuliśmy się prawie jak u siebie w domu.

Pogoda była dosłownie "listopadowa". Niemcy tymczasem pędzili przez Rajgród transporty ewakuowanych ludzi. W nocy zatrzymywano na zabłoconym Rynku te transporty na postojach. Okropne to były noce. Deszcze, błoto, płacz dzieci i kobiet (mężczyźni byli oddzielani do pracy), ryk krów, beczenie owiec, kwik koni. Siedzieliśmy jednak cicho - byliśmy szczęśliwi, że uniknęliśmy takiego losu jak ci nieszczęśnicy na Rynku.

Z czasem jakoś uspokoiło się. Transporty ewakuowanych ludzi ustały. Czasami tylko jakieś pojazdy wojskowe zatrzymywały się na Rynku, a kierowcy tych pojazdów walczyli z błotem. Coraz rzadziej pojawiały się nad miastem samoloty z czerwoną gwiazdą i je ostrzeliwały z broni pokładowej. Zdecydowaliśmy, że trzeba wracać do Żrodek.

2 grudnia (pamiętny dzień urodzin syna), znowu pod osłoną nocy, powróciliśmy do Żrodek. Tym razem grupa zamieszkujących tu ludzi była zdecydowanie mniejsza niż poprzednio. Mężczyźni w dalszym ciągu byli przez Niemców angażowani do pracy. Schwytych mężczyzn umieszczano początkowo w obozie rozdzielczym, który zorganizowano w szkole w Dreństwie, a następnie przeznaczano ich do konkretnych robót w terenie.

Na odległym o kilkanaście kilometrów froncie nic nadzwyczajnego nie działo się. W nocy widać było oświetlające tereny

rakiety, czasem słychać było wystrzały artyleryjskie, z rzadka zapuszczał się jakiś zwiadowczy samolot z czerwoną gwiazdą (Luftwaffe już od dawna nie istniała).

Tak przetrwaliśmy Boże Narodzenie 1944 roku, Nowy Rok 1945 aż do dnia 21 stycznia. W tym dniu do Żrodek przyszło kilku żołnierzy niemieckich w białych kombinezonach i wysadzili uprzednio zaminowany most na rzece "Stuczka". Okrażani Niemcy wycofywali się bez boju odstupując cały teren Sowietaom. Następnego dnia pojawili się w Żrodek Ruscy - był to kilkuosobowy oddział, jakaś pewnie "rozwiątka".

Kolejnego dnia poszedłem do Bargłowa na "rekonesans". Bargłów zastałem ogromnie

WÓJT GMINY BARGŁÓW

zniszczony. Popalone i zdemolowane domy, żadnego kompletnego chlewa ani stodoły, żadnej całej suszarni na machorkę, których w tym terenie było przed wojną bardzo dużo. Młyn nie istniał - zostały tylko fundamenty i leżące obok nich porozbijane maszyny młyńskie. Dom nasz też nie istniał - została tylko podłoga, na której paradowała kupa gruzu, z tego co kiedyś stanowiło komin i trzon kuchenny. Obraz nędzy i rozpacz. Na domiar złego zrabowano to co przed ewakuacją zakopałem - ubrania, obuwie, bieliznę, dwie maszyny do szycia i inne wartościowe rzeczy gospodarstwa domowego, a także komplet jedwabnych sit młyńskich i około 60 kg skórzanych pasów z młyna. Matka moja skomentowała to potem: "jednemu wojna, a drugiemu krowa dojna". Najważniejsze było to, że wyszliśmy z tego wszystkiego z

życiem.

Ale co dalej? Jak i z czego żyć? Gdzie mieszkać? Pytania te męczyły mnie przez najbliższe dni. Nie mogłem znaleźć na nie odpowiedzi. Ludzie z okolicy tymczasem, szczególnie ci bardziej przedsiębiorczy, ruszyli na tak zwany "szaber" do Prus. Przywozili z tych terenów w popłochu opuszczonych przez niedawnych mieszkańców, różne rzeczy. Maszyny rolnicze, meble, rowery, sprzęt gospodarstwa domowego, a nawet żywność. Wyprawy takie były bardzo niebezpieczne, ale to już inny temat.

W pierwszych dniach lutego spotkałem w Żrodkach pierwszego polskiego żołnierza ze Wschodu. Był nim sierżant Leon Zalewski ze wsi Netta - Folwark. Wywieziony 10 lutego 1940 roku z całą rodziną na Syberię. Trafił następnie do Armii Berlinga, a teraz przyjechał na urlop odwiedzić swoją córkę zamężną za Czesławem Kondratowiczem z Bargłowa, aktualnie przebywającą na ewakuacji we wsi Rumiejki. Rozplakaliśmy

się obaj przy powitaniu. Opowiadał mi różne dziwne a nawet wstrząsające rzeczy o bitwie pod Lenino. Mimo woli skonfrontowałem jego relacje z opowiadaniem innego "Kościuszkowca", który przywieziony przez Niemców opowiadał wiosną 1944 roku na wiecu w Bargłowie o tej samej bitwie. Pokrywało się to wszystko. To taka ta Polska ma być, którą szykują nam ci spod znaku Berlinga i Wasilewskiej - pomyślałem.

Wreszcie w dniu 8 lutego odnalazł mnie posłaniec z Bargłowa i wręczył kartkę następującej treści: "Bargłów, dnia 8.II.1945 roku. Panie Józefie został Pan mianowany przez starostę w Augustowie wójtem gminy Bargłów. Wobec tego proszę przybyć jak najprędzej do Bargłowa w celu zorganizowania gminy. Z poważaniem Wł. Kierkło."

(cdn)

JÓZEF POZIEMSKI

RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI



6. Rajgród - historia i rozwój

W wydanym w 1888 roku IX tomie Słownika Geograficznego Rajgród został opisany następująco: osada miejska nad jez[io]rem Rajgrodzkim, przed 1867 r. miasteczko, pow[iat] szczuczynski, gm[ina] Przestrzele, par[afia] Rajgród. Leży przy drodze bitej z Warszawy do Kowna, pomiędzy Grajewem a Augustowem, odl[ę]głość 224 w[iorsty] od Warszawy, 31 w[iorst] od Szczuczyna, 17 1/2 w[iorsty] od Grajewa, 3 w[iorsty] od granicy pruskiej. Osada zajmuje półwysp wchodzący w jezioro, na końcu półwyspu wznosi się nasyp (grodzisko), zwany Górą Zamkową, czworokątny u szczytu, mający 390 kroków obwodu. R[ajgród] posiada kościół paraf[ialny] drewniany, kościół ewang[elicki] reformowany, synagoge, szkołę począt[kową], urząd gm[iny], st[ację] poczt[ową], aptekę, 217 d[omów], 3916 m[ieszkańców] (1932 męz., 1984 kob.). Do osady należy 2696 m[orgów] ziemi. Odbywa się tu 6 jarmarków. Ludność przeważnie żydowska, trudni się drobnym handlem, którego główny artykuł stanowią ryby wędzone (sielawy i wegorze).

Historia Rajgrodu jest szeroko potraktowana w pracy Wiśniewskiego, z której to pracy zaczerpnałem większość zamieszczonych tu wiadomości.

Rajgród leży na terenach należących niegdyś do Jaćwingów, graniczących później z Litwą i Mazowszem. Na skutek takiej lokalizacji było ono często niszczone. Tak było prawdopodobnie podczas wyprawy wojska Siemowita i Bolesława I, podjętej wraz z oddziałami Daniela i Wasilka w zimie 1248/49 roku. Kiedy w 1253 roku nową wyprawę prowadził Daniel, już jako król halicki, przechodził koło zniszczonego grodu Raj, po którym do dziś zostało grodzisko w Rajgrodzie.

Pozostałości grodziska w 1867 roku zostały opisane następująco: "zaczysko rajgrodzkie ... chociaż ... leży w miejscowości szczególnie przez

Litwinów do wznoszenia kopców poszukiwanej, to z drugiej strony okolice jeziora Łecko są tego rodzaju, że ktokolwiekby tam chciał warownie owego czasu wystawiać, nie w innym jak w tym samym punkcie, z natury obrotnym, byłby zniewolonym to uczynić. Następnie zamczysko to nie nosi na sobie żadnych śladów szanów, bez których litewskie pilokanie, a tem bardziej te które wyłącznie za miejsca obrony służyły, nigdy się nie obesły. Bacznie przyglądając się temu zamczysku, łatwo dostrzedz, że oprócz korzystania z dzikiej natury, niewiele troskano się o wzmocnienie tej miejscowości, i że oprócz palisady w połowie wysokości góry na krawędzi płaszczyzny nakształt drogi ją otaczającej, żadne wały ani przekopy zamku nie broniły. Nic dziwnego że Krzyżacy tak łatwo je dostać i w perzynę obrócić je zdołali, jeżeli podanie Viganda pod nazwą Rongart, a Voigta Rogard, tej a nie innej miejscowości dotyczyły. ... Do wzmianki powyższej co do położenia zamczyska rajgrodzkiego dodać należy, że znajduje się ono na wschodnim brzegu jeziora, tuż za kościołem. Powierzchnia jego przedstawia czworobok do kształtu półwyspu zastosowany. Linia tego czworoboku, stanowiąca kres wyniosłości, ma za podstawę urwisko nader stromo nad wodą sterczące. Dwa boki wzgórza mają spadziłość łagodniejszą w połowie, jak się rzekło wyżej ustępem płaskim, niby droga, przepasane. O strony ładu idzie się przesmykiem. Dwa boki wzgórza mają spadziłość łagodniejszą w połowie, jak się rzekło wyżej ustępem płaskim, niby droga, przepasane. Od strony ładu idzie się przesmykiem, który łatwo możnaby przekopać i wodą od góry podzielić, i wstępuje się po lekkiej spadziłości na szczyt zamczyska, z niego za cudny widok na jezioro i jego okolice się odkrywa. Ściana stanowiąca urwisko nad

jeziorem, odarta jest z murawy zieleniejącej się na innych miejscach wzgórza i przedstawia grunt gliniasty, u wierzchu tylko warstwą czarnoziemiu na stopę przykryty. Roztopy wiosenne i ulewy, opłukując tę nagą stronę, wynoszą z niej różne przedmioty i staczają w dół. Oglądaliśmy też ze szczytu tego urwiska szczątki fundamentów, ułamki cegieł i belki przepalone. Na dole widzieliśmy mnóstwo skorup, glinianych naczyń grubo wyrabianych, ułamki szkła blade - zielonego, zdaje się ze zbitych szyb pochodzące, brązowe blaszki, kości zwierząt, lecz nadewszystko nas zastanowiło naczynie prawie całe wodą wymulone z wnętrza góry, a to ze swego kształtu, który był taki. Wystawmy sobie dwie miseczki ośmiocalowej średnicy w otworze, o ścianach grubych na 1/3 cala, dnami w ten sposób do siebie odwrócone, że jedna z tych miseczek stanowiła podstawę, druga za czare, i dna te połączone rękojeścią grubą na 1 1/2 cala, a kształt naczynia tego zbliżony będzie do jakiegoś puharu, którego każda strona zarówno za podstawę jak i za wierzchołek służyć mogła. Ułamków podobnych zupełnie naczyń, tak formą jak i rozmiarami i wyrobem, widzieliśmy tak niemało; coby zaś te naczynia miały za znaczenie, niech znawcy orzekną. O zamczysku rajgrodzkiem u ludu okolicznego żadnych podań dopytać się nie można, jakby dzisiejsze pokolenie tutejsze nic wspólnego nie miało z ludźmi którzy niegdyś te strony zamieszkiwali. Że zaś podobne zapomnienie, czy nieświadomość ludzi co do zabytków tego rodzaju powtarza się prawie zawsze, wyobrażamy więc sobie, że jakieś okoliczności tak silnie uwagę przodków jego, niegdyś w sąsiedztwie tych zabytków przebywających, zajmowały, iż pośród tego zajęcia wszelka pamięć przeszłości, wszelkie wspomnienia o niej i tradycje na wieki zapomniane zostały - zapomniane aż do nazwy miejscowości" (Osipowicz Aleksander, Pobieźny rzut oka na niektóre zamczyska i tak zwane góry sypane w okolicach Suwałk, Tygodnik Ilustrowany, Warszawa, tom XV, nr 384, 2 lutego 1867 r., s. 55 - 58, 63 66).

(cdn)

WIADOMOŚĆ PO 54 LATACH

Po 54 latach otrzymałem wiadomość o losach ojca. Ojciec mój Franciszek Jaworowski urodził się 2.11.1902 r. w miejscowości Wojdy w gminie Rajgród. Pracował w policji do września 1939 r. Przed aresztowaniem pracował w policji w miejscowości Sterdyni, pow. Sokołów Podlaski, woj. warszawskie. Z chwilą wkroczenia do Polski Armii Czerwonej został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD, zostawiając żonę i troje dzieci w wieku 5, 4 i 2 lata.

Po aresztowaniu został wywieziony do Związku Radzieckiego i osadzony w lagrze w Ostaszkwie. Następnie przewieziony do więzienia w Twerze. W więzieniu tym w okropnych warunkach przebywał od połowy września 1939 r. do kwietnia 1940 r. W kwietniu 1940 r. w twerskim więzieniu został rozstrzelany przez NKWD - lista jeńców Ostaszkowa poz. 1807.

Miejsce grobu: Miednoje k/Tweru - mogiła zbiorowa. W mogile tej leżą zwłoki 6500 polskich policjantów. Mogiła składa się z 20 warstw.

BOHDAN JAWOROWSKI

Poniżej zamieszczamy zdjęcie i fragmenty dokumentów

Ośrodek KARTA

Archiwum Wschodnie, Archiwum Peerelu, Archiwum Zachodnie, Indeks Represjonowanych, Polski "Memorial", Historyczna Agencja Informacyjna, Niezależne Pismo Historyczne "Karta", Wydawnictwo KARTA
02 - 536 Warszawa, ul. Narbutta 29, tel. 48 - 07 - 12, tel fax 48 - 07 - 28
Warszawa 15.09.1994 r.

Indeks Represjonowanych
Barbara Münnich

Pan
Bohdan Jaworowski
Os. centrum 6 m 29
19 - 200 Grajewo

Szanowny Panie,

Przede wszystkim bardzo przepraszam za tak opóźnioną odpowiedź. Prowadzę dział Jeńców Wojennych i mam tak obfitą korespondencję, że nie nadążam z szybkimi odpowiedziami. Proszę o wybaczenie.

Informuję, że Ojciec Pana: Jaworowski Franciszek, s. Franciszka, ur. 1902 r. figuruje w spisach jeńców Ostaszkowa rozstrzelanych w więzieniu w Twerze i grzebanych w pobliskim Miednoje, gdzie obecnie trwają prace ekshumacyjne.

Proszę przyjąć serdeczne wyrazy współczucia. Obok jednak smutku jest i pewna ulga, że wreszcie znane są losy Ojca...

28 Okoliczności śmierci	28.1 Miejsce śmierci: miejscowość/powiat/województwo 11.22 Twer - więzienie NKWD.		28.2 Przyczyna (bezpośrednia) rozstrzelany przez NKWD
	28.4 Data: miesiąc rok kwiecień 1940	28.5 Miejsce grobu: miejscowość/powiat/województwo 11.22 Miednoje k/Tweru - mogiła zbiorowa	
29. Źródło informacji o osobie ankietowanej	29.1 Rodzaj źródła (nie wypierać) 2IN 45/18532/01		29.2 Nazwisko osoby informującej lub tytuł publikacji, nr relacji (tp. L.nr.012/4 p.4) Jaworowski Bohdan-syn; 1. Spis jeńców Ostaszkowa; 2. "Mord w Katyniu"; 3. "Lista Ostaszkowa"
	29.3 Autor publikacji, lub relacji, sygnatura 1. NKWD 2. J. Tucholski 3. A. Misiuk-Wyd. Wyz. Szk. Policji - Szczytno 1993r.		29.4 Miejsce i rok wydania Moskwa-04.1940. spr.3092 Warszawa 1991.PAX
			29.5 Strony 70 poz.41 299 i 763 p.42 73 poz.1807



Indeks obywateli polskich i obywateli innych państw pochodzenia polskiego represjonowanych w ZSRR i w Polsce		Nrankiety 45/18532/01	
1. Nazwisko JAWOROWSKI		2. Imię (imiona) Franciszek	
3. Płeć M/K odpowiednie zakreślić	4. Nazwisko rodowe	5. Imię ojca Franciszek	
6. Imię matki, nazwisko panieńskie Wiktoria z d.....		7. Narodowość (symbol i opis słowny) 1. polska	8. Wyznanie (symbol i opis słowny) 1. rzym.-kat.
9. Używane pseudonimy lub nazwisko używane w konspiracji, na zryw, w więzieniu lub obozie			
10. Miejsce urodzenia	10.1 M/W odpowiednie zakreślić	10.2 Miejscowość/gmina lub sielsowet Szelągowo	10.3 Powiat/rajon Rajgród
10.4 Województwo/obwód		10.5 Kraj	11 Data urodzenia: dzień, miesiąc, rok 2.11.1902r.
13 i 14 Przynależność organizacyjna, wojskowa, służba w policji, konspiracja			
Przynależność		do września 1939	funkcja/stopień
		po wrześniu 1939	funkcja/stopień
13.1 Do partii politycznych			
13.2 Do organizacji społecznych			
13.3 Do organizacji zawodowych			
14.1 W wojsku, w policji, konspiracji		4. Policja Państwowa 8. przodost. Sterdyni	dowódca
14.2 W konspiracji		pow. Sokołów Podl.	

BRZMIENIE ECHA HUBALOWEJ LEGENDY

Po drodze częste były potyczki z Niemcami, ale granatami torowano sobie drogę. 28.09.1939 gdy dotarli nad Biebrzy do bram stolicy, Warszawa właśnie skapitulowała. Nie załamało to "Hubala", choć głęboko przeżywał tę klęskę i udał się z oddziałem ochotników po reorganizacji na Kielecczyznę, w lasy Świętokrzyskie. 30.09.1939 był już w Maciejowicach, następnie się przeprawił przez Wisłę. Spotykając po drodze Niemców zadawał im duże straty. Ludność miejscowa przyjęła ich obecność na Kielecczyźnie. Na Węgry nie chciał iść, by ich nie internowano, mógł to zrobić już na Litwie, a ofensywa aliantów nie nadchodziła, choć wierzył w pomoc. Postanowił jednak walczyć, choć z dala od miejscowości, by nie ściągać zagrożenia na mieszkańców. Kasę pułkową oddziału powierzył por. Feliksowi Karpińskiemu ps. "Korab" i za żywność płacili mieszkańcom, choć oni sami ich wspierali czym mogli, mając mało wszystkiego po różnych wcześniejszych spustoszeniach. Przebywając przez te pół roku niemal w środku Polski toczył kilkadziesiąt walk z Niemcami, w tym kilka dużych, bo całym oddziałem zadając wrogom bolesne straty.

Przez ten czas krył się z oddziałem wśród lasów, które były jego domem i schronem. Czasem zatrzymywał się w gajówkach i odludnych osadach o nazwach Niebo i Piekło, i chyba

tak się czuł, jak w niebie i piekle, gdy odbierał sukcesy i porażki oddziału jak własne. Trudno się walczy, gdy ma się wielu wrogów, będąc samotnym, opuszczonym, zdradzonym, skazanym na porażkę, a on jeszcze dodawał otuchy mieszkańcom. "Hubal", podobnie jak Polska, miał wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, gdzie ci wewnętrzni są bardziej groźni i boleśni niż ci obcy.

Polska miała Niemców i Rosjan za wrogów, a "Hubal" Niemców, ale i swoich był może kolegów z ZWZ - AK, których bardziej się obawiał, gdyż go sądami wiele razy straszili, za to, że walczył o nich i o Polskę z wrogiem, czego nie czynili faszyci, którzy w ulotkach zrzucanych darowywali życie, gdyby się poddali "Hubal" z oddziałem.

Mimo, że nie angażował się politycznie, to komuniści bardziej deklarowali współpracę z nim, bo też chcieli walczyć z wrogiem, a nie liczyć na knowania z aliantami, od których obiecana pomoc nigdy dla "Hubala" i Polski nie nadeszła. Wyjeżdżał nawet do Warszawy na spotkania konspiracyjne, ale jako pomoc oferowali tylko rozwiązanie oddziału. Także ci wyżsi dygnitarze przyjeżdżali do niego, aby pograć, a gdy jedni odchodzili z oddziału lub zostali zabici, to ci co uzupełniali oddział, też każdy z nich miał

być nastany i to przez swoich, z zamiarem wykonania wyroku na nim. Tego bał się najbardziej, bardziej niż otwartej walki z wrogiem. Nie mogąc "Hubala" nakłonić do swych zamiarów, próbowali ci z ZWZ - AK puścić w niepamięć lub poniżyć jego wyczyny. Dopiero po wojnie władza ludowa doceniła go nadając za zasługi Złoty Krzyż Virtuti Militari. Można by rozumieć tę niechęć konspiracji do "Hubala", gdyby narażał okoliczną ludność na represje lub, gdyby łowiąc płotki niemieckie płoszyłby grube ryby dla akcji konspiracji. Eksterminacja jednak była przeprowadzona niezależnie od obecności "Hubala" na Kielecczyźnie, gdyż przed wojną jeszcze powołano specjalne grupy prowokacyjne SS, aby prowokowały zajścia i dokonując pacyfikacji zastraszały ludność. "Hubal" też nie mieszał się i nie przeszkadzał swoją obecnością i postawą w akcjach konspiracji kieleckiej na ich terenie, gdyż nie podejmował żadnych akcji przeciw Niemcom. Całe "odium" zła skupiał na sobie, aby Niemcy zostawili konspirację w spokoju. "Hubal" nie był więc powodem zła, ale pretekstem, aby wszyscy się na nim wyładowywali, jak odgromnik podczas burzy. Słusznie zatem czynił "Hubal" ignorując konspiratorów, którzy jego oskarżali, gdyż jedyne co mieli do powiedzenia, to tylko oskarżenia. Akcje i walki "Hubala" nie zmieniły losów wojny, jednak swoją postawą okrył sławą polski oręż, dając przykład, jak należy postępować z wrogiem. Za te próby należy się jemu cześć. Był pionierem w tych czasach i miejscach i wzorował się tylko na tradycjach, a inni

potem mogli już wzorować się na nim oceniając jego dobre i złe strony jego różnych akcji z wrogiem. Historia dopisała mu wiele kart do jego czynów, gdyby żył. Jednak podczas jednej z potyczek w czasie obławy zginął od kuli wroga 30.04.1940 r. w lesie pod Anielinem. Widocznie tak było mu pisane, gdyż przeczuwał swoją śmierć i ten wypadek przy wypełnianiu misji. Legenda nie bierze się sama z siebie, ale tworzy ją człowiek, a ludzie w swej pamięci powielają ją przez wieki. Swoje legendy mają miasta, zamki - tajemnice, a tu jeden mały człowiek może też stać się symbolem żywej legendy.

Jego śmierć ciągle żyje w nas, tak, jak i jego czyny. Nie lubił czekać biernie i patrzeć, jak obce mechaniczne jastrzębie pastwią się nad Polską i jego oddziałem. Walczył gdzie tylko można i tylko można było. Nie czas było w stresie i pośpiechu chłodno kalkulować, bo to zostawiał innym, lub gdy Polska będzie wolna. Robił to, czego się nauczył i co potrafił świetnie - walczył. Mając tak świetnego przywódcę, żołnierze wiedzieli, że z nim warto żyć, walczyć i umrzeć. Warto, jeśli trzeba. Mędrzec i głupiec musi umrzeć, ale jeśli okupant miał do zaoferowania tylko śmierć - cielesną lub hańbiącą współpracę i śmierć psychiczną, "Hubal" wolał wybierać śmierć bohaterską, na polu chwały. Tylko w ten sposób nie idzie się w zapomnienie, ale staje się legendą. Był wraz z żołnierzami nadzieją ludności w tych stronach i czasach, a na swych koniach i saniach wieźli w sercu kawałek wolnej Polski. Choć byli jak zabłąkana owieczka w stadzie wilków, to budzili

strach, jak wilk w stadzie owiec. Swoi z konspiracji być może go nie lubili, gdyż ktoś, kto dobrze walczy z Niemcami, to w ich rozgrywkach kunktatorskich nawet po wojnie byłby dla nich niebezpieczny, a było dużo takich przykładów, nie tylko w związkach z "Hubalem". W tym układzie "Hubal" był, jak opornik naciskany przez napięcie z obu stron: przez wroga i przez swoich, ale to go nie załamało, a raczej wzmacniało ducha jego i oddziały, a także mieszkańców, którzy widzieli kolor polskiego



Major Henryk Dobrzański - Hubal
pierwszy dowódca partyzantki w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce

munduru, a nie tylko cienie samolotów wroga. Poruszając się konno wśród zmotoryzowanych dywizji wroga był jak furman na autostradzie dzisiaj. Powodował kolizję wychodząc często bez szwanku. Był żywym przykładem, że Polska walczy i że trzeba walczyć. Trwał w tym przekonaniu do końca, nie licząc zysków i strat i co z tego będzie miał. Może i zdarzały się drobne błędy. "Hubal" nie miał doświadczenia by walczyć w partyzantce, gdyż szkolił się do

walki w formacjach regularnych i dopiero teraz zdobywał doświadczenie. Inni też uczyli się w tym czasie nowej sytuacji. Także Niemcy byli szkoleni by walczyć z regularną armią lub pojedynczymi osobami, czy eksterminować ludność cywilną. Ale oto na scenie wojny pojawiło się widmo pod postacią "Hubala", jak mutant czy hybryda, wolny strzelec (jeździec), sztuczny twór. Niemcy byli zaszokowani, że coś takiego, gdzieś przetrwało i jak wirus krąży zadając ciosy. W tej nowej sytuacji był nieuchwytny, więc musieli poznać słabe i mocne strony "Hubala", jego obyczaje, aż w końcu namierzyli go. Powodem były zyski. W tej grze we dwa ognie, Polski i "Hubala", tylko w cudach Dawid miał Goliata pokonać, ale ważne było, aby powalczyć i aby tanio skóry nie sprzedawać, gdyż nie tylko wygranie wojny czy walki jest sztuką, lecz i przegrywać trzeba, gdyż nie tylko wygranie wojny czy walki jest sztuką, lecz i przegrywać trzeba umieć z godnością i honorem. Choć od wieków moda na wzorec, doskonałość modelową, właściwą postawę nie minęła, choć może "Hubal" jej nie osiągnął, udowodnił jednak, że w każdym miejscu i czasie można próbować. Można gdybać dzisiaj, co by było, gdyby losy wojny potoczył się inaczej? Gdyby "Hubal" działał w konspiracji lub dał się internować, czy też wyjechał na Zachód, jak inni? Czy mógłby się czuć dobrze, zaszczyty gdzieś za biurkiem, kiedy jego żywiołem była walka? Pewnie nie i cierpiałby psychicznie, a tak zginął spełniając swój żołnierski obowiązek, przekraczając wszelkie plany i normy, a dalej już siła wyższa. Żeby wszyscy tacy byli, finał byłby inny. (cdn)

MITOMAN

WIZJA APOKALIPTYCZNA

"Posłuchajcie chrześcijanie, co się też z wami stanie, gdy koniec świata nadejdzie. Coś straszliwego tam się dziać będzie. Ojcowie święci rokowali, prorocy przepowiadali, że nim przyjdzie sąd straszliwy, powstanie naród złośliwy. Powstaną na świecie wojny, kąt ziemi niespokojny. Wszędzie płacz i narzekanie i wiernych prześladowanie. W Kościele kogoby słuchać lub czyją wiarą oddychać, że Jezusa tak upodła w majestacie nieskończonym. Bóg dał Słowo Ewangelii, żebyśmy się polepszyli lecz nią ludzie pogardzili, prócz tych, co o nią dbają. Co dzień się szerzy drapiestwo, ucisk, gwałt, krzywoprzysięstwo. Żli nad dobrymi przewodzą i bezprawnie się obchodzą. Wzgardzają Ewangelią, ze wszech stron bezbożnie żyją. Nie wrusza ich żadna trwoga. Chociaż grzeszymy, kar nie ponosimy. Jest z nami święta Hostyja, dla której niewielu sprzyja. Tu się Antychryst narodzi i z Babilonu wychodzi, z czarta mocy narodzi, wyjdzie w krzak świata wszechstronny. Wstanie król przeciw królowi, naród przeciw narodowi, a wiernych prześladowanie na całym świecie nastanie. Antychryst będzie panować, swoich każe rujnować, a obrazy każe swe stawiać, które będą przemawiały, Antychrysta wywyższały. Kapłanów prawie nie będzie na całym świecie i wszędzie ani najświętsza Hostyja, dla której niebo wam sprzyja. Tu chory bez pocieszenia, kapłańskiego nawiedzenia, w Rzymie Piotra II nie ma, papieża świętego ani ofiary aby przebłagać Boskie kary. Słońce krwią zalane wschodzi, a wieczorem krwią zalane zachodzi i obłoki też. Ludzie się w jaskiniach kryją, prawie na świecie nie żyją. Potem Antychryst w tę porę wyprowadzi swój lud na górę i będzie do nieba

wstępował, jako Chrystus kiedyś panował. Gdy już będą podniesione od szatana wywyższone Michał z rozkazu Boskiego straci do piekła wiecznego. Michał święty i anioły wepchną go w piekła padoły. Za Jezusa wzgardzenie dostanie wieczne potępienie. Także góry z piorunami będą skażenia świadkami. Nie będzie Ducha świętego na całym świecie żywego. Pięć gwiazd potem słońce wskaże, jakie spalić ma ołtarze. Już 40 dni spokoju zakończy całą wojnę. Jak jedna owczarnia wszędzie na całym świecie żyć będzie. Zechce każdy kto żywy wrócić do wiary prawdziwej. Rozlewa się teraz lud na Słowo Boże, inni się sami nawracają, jak miłują Boga słuchają. Czekaj - co się stanie, gdy sądny dzień nastanie. Skończy się ucisk świata, wruszy się koniec świata, lepsze będą ostatnie lata. Posłuchajcie chrześcijanie, jakoż trza pamiętać. Którzy na świecie żyjecie o Bogu nie pamiętacie. O Panie, gdy przyjdą sędzić, ludzi świata sporządzić, gdy to z wojen ludzie żyją, gdzie się przed tobą ukryję. Chyba się udam do Ciebie o Boże mój, któryś z Nieba nie pamiętam mnie grzesznego w dniu sądu ostatecznego, który w obłokach strasznych przyjdiesz sędzić żywych i umarłych i gdzie pali się świat cały, Panie Boże wielkiej chwały, gdzie ja się grzesznik podzieje, gdy w Tobie stracę nadzieje. A co tam się ze mną stanie, mój miłosierny Panie. Do kogo się udać mam, do Matki Twojej, do Syna Twego, wysłuchaj mnie miłosiernego. Pani dobra, Pani święta, uproś, że nam dobre lata byśmy dostali, abyśmy z grobów powstałi i od złych rzeczy, prosimy najświętsza Panno niechaj nędznie nie

zginie. W dniu sądu ostatecznego błagaj nam Syna Twego. Amen.

Wanda Miłoszewska "Czarna Hańcza"

A jednak trudno pomyśleć, że jacyś ludzie za lat 4 tysiące albo za 6 tysięcy już nie zobaczą tej ziemi takiej jaką może ją ujrzeć każdy z nas. Jutro, pojutrze i za rok nie będzie jeszcze za późno. Potem - kto wie? Zanim się zjawi ów lodowiec, który wszystko pochłonie - przyjdzie człowiek. Ten z siekierą, ten z dźwignią, ten z głową pełną planów, z wagonami pełnymi cegieł. Ten straszliwy niszczyciel, który żywe piękno zabija, aby martwe na jego miejsce wznosić. Czego żywioł nie zdoła strawić doszczętnie do ostatniej iskry w popiele, do ostatniej kropli w jeziorze, to zrobi on po troszeczkę, pomalutku, świdrem, pompą, pionem, cyklonem. Przyjdzie chwila, gdy się w dymie własnych fabryk zadławi, od huku własnych motorów ogłuchnie, od blasku reklam, którymi pychę swą sławił - straci wzrok. Wówczas po omacku zacznie błądzić wśród niebotycznych murów swymi rękami wznoszonych i będzie wołał nie słysząc własnych słów - Powietrza, Wody, Lasu - bo wszystko spożytkował sam w bezrozumnej swej zachłanności. Wszystko ujął w ramy kominów, drenów, spalił na węgiel, z węgla na popiół...

Mam nadzieję, że wizja pisarki nigdy nie będzie realna, że zdołamy powstrzymać proces niszczenia tej ziemi.



NEFOS

W CIENIU AIDSA

Odkąd pojawiła się noga, to w ślad za nią podążył but, no może nieco później. Odkąd pojawił się dziki koń, czy miecz, to za tym szło kietzno i tarcza. W skali przyrody taki "Aids" trwał od wieków w formie przetrwalnikowej, gdyż nikt go nagle nie wymyślił. Czekał tylko na swój czas aby błysnąć, jak gwiazda i zaistnieć w sprzyjających warunkach. W dawnych czasach, gdy pokolenia ludzi albo były silne albo ginęły, gdyż medycyna nie była tak, jak dzisiaj rozwinięta i nie znała wielu leków na wiele chorób prostych dziś do wyleczenia, Aids nie mógł zaistnieć. Choroby były w większości z głodu, brudu, przemęczenia i osłabienia, takie jak: stawów, mięśni, tyfus, gruźlica, dezynteria, czerwonka, cholera, ale były one, jak Aids, w organizmach ludzkich i czekały na swoje właściwe warunki rozwoju. Były jednak naturalną szczepionką w organizmie i Aids nie miał pola do popisu. Wraz z nastaniem ery czystości, lekkiej pracy, eliminacji chorób zakaźnych i osłabienia ludności, przez podtrzymywanie przy życiu ludzi, którzy dawno by zginęli w dawnych czasach (choćby na wyrostek robaczkowy czy cukrzycę), otworzyła się nowa era dla Aids. Zniknęły lub osłabione zostały choroby i bariery z jakimi się zmagał wirus HiV. Namiastką walki z Aids w organizmie człowieka jest walka pszczoł z szerszeniami. Dokąd pszczoły walczą ze sobą, czy z sąsiadami i czasem na polecenia złego pszczelarza, co wprowadzi obcy zapach do ula, to wytną inny rój pszczoł (po sąsiedzku) innego pszczelarza i zabiorą miód z ula, to jednak nic nie zagraża pszczołom, jako gatunkowi. Pszczoły zabójcy kalifornijskie nie

docierają do nas jeszcze. Nawet jeśli pszczoły walczą z osami, to nie zagraża im to ani osom, ale gdy pojawią się szerszenie, jak Aids, to trwa zażarta walka na śmierć i życie i trzeba śmierci wielu pszczoł aby zabić żądłami jednego szerszenia. Jeśli wnuknie wiele szerszeni, to uczynią spustoszenie i dezorganizację w rodzinie pszczoł, że prawie przestaje istnieć. Podobnie z Aids jest u ludzi. Oddychamy tym samym powietrzem, pijemy tę samą wodę, ocieramy się o siebie, to jakieś tam załączki nosimy w sobie z tego wirusa, ale nasz system immunologiczny sobie radzi z tym wirusem pojedynczym, co najlepiej czuje się i rozwija w organizmach, z poza nim ginie lub dociera do naszych 36,6°C ciała tak osłabiony, że organizm łatwo sobie radzi i być może uodparnia się powoli. Wirus ten, to agresywny typ i gdy wnuknie zgają, w większej ilości w nasz nieprzygotowany organizm, to rozpoczyna walkę z naszymi agresywnymi limfocytami na śmierć i życie. Co prawda limfocyty się regenerują i cały czas organizm produkuje nowe oddziały do walki, jednak ten przebiegły Aids jest szybszy i wyprzedza swój rozwój przechodząc mutacje szybciej niż limfocyty i w coraz to większych ilościach. Nasze limfocyty przez ten ciągły napór i zmęczenie stają się wyczerpane, jak pszczoły walczące z szerszeniami i wkrada się dezorganizacja i chaos, ciosy są coraz słabsze i nasz system odpornościowy jest

rozregulowany. Jednak zanim limfocyty skapitulują, to mają swe żądła i energię i przez długi czas walczą i wymagają tylko wsparcia z zewnątrz. Tak jak organizm nasz jest uczulony na wiele chorób, tak i Aids ma swoje słabe punkty i jeśli nie siłą leków, to można wykorzystać słabość trucizn, pola magnetycznego, gdzie będą te nowe warunki zabójcze dla siły Aids tak, jak on dla organizmu. Przy okazji chciałoby się wspomnieć o dwutlenku węgla. Nasz organizm na siłę wydała go z płuc i przez skórę jako produkt uboczny przy spalaniu tlenu, a ludzie na chama faszerują ciało wodami gazowanymi, aby zaśmiecić organizm i dać mu dodatkową pracę przy usuwaniu dodatkowego dwutlenku węgla. Być może, że jest to jedna z przyczyn, gdzie organizm zajęty walką i usuwaniem śmieci z niego jest tak osłabiony, że nie ma siły walczyć z Aids. Jako ekolog - wegetarianin wierzący w ciało i ducha w jednym, pozdrawiam po indiańsku ciało i dusze wszystkich nazwą duchowo - materialną
"Nyspak - Tańcząca Skąła"



(c.d. ze str. 3)

Planowane dochody i wydatki Gminy w 1995 r.
Dochody

DZIAŁ	NAZWA DZIAŁU	KWOTA (zł.)
40	Rolnictwo	2.200,00
74	Gospodarka mieszkaniowa	65.000,00
79	Oświata i wychowanie	8.000,00
86	Opieka społeczna	203.292,60
90	Dochody od osób prawnych i fizycznych	817.860
91	Administracja	75.546,40
97	Rezerwy i subwencje	148.101,00
RAZEM DOCHODY:		1.320.000,00

Wydatki

DZIAŁ	NAZWA DZIAŁU	KWOTA (zł.)
40	Rolnictwo	5.485,00
45	Leśnictwo	500,00
50	Drogownictwo	183.993,00
70	Gospodarka komunalna	177.060,00
74	Gospodarka mieszkaniowa	25.102,00
79	Oświata i wychowanie	179.389,00
83	Kultura i sztuka	118.062,00
85	Służba zdrowia	1.500,00
86	Opieka społeczna	257.572,00
87	Sport	500,00
91	Administracja	360.837,00
97	Rezerwy i subwencje	10.000,00
RAZEM WYDATKI:		1.320.000,00

"HONOROWY" RATOWNIK

W dniu 14 marca 1995 r. w Łomży odbyło się Nadzwyczajne Posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, podczas którego p. Krzysztof Kalinowski został odznaczony Honorową Odznaką WOPR - "ZA ZASŁUGI". Medal, który został nadany przez Zarząd Główny WOPR w Warszawie wręczył sekretarz tegoż Zarządu p. Wojciech Płociennik.

Pan K. Kalinowski przez 17

kolejnych sezonów pracował jako ratownik WOPR. Właśnie za tak długoletnią i ofiarną służbę został uhonorowany tym zaszczytnym medalem.

SERDECZNIE GRATULUJEMY!

Z ŻYCIA SZKOŁY

Corocznie uczniowie Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie biorą udział w konkursach przedmiotowych i to z niemałym powodzeniem. Jest to z pewnością zasługa uczniów i ich nauczycieli. W tym roku do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się:

- z biologii - Piotr Dembski, opiekun mgr Wiesława Zimińska,
- z historii - Aneta Matysiewicz, opiekun mgr Zygmunt Tarnacki.

Zyczymy im sukcesów w dalszej fazie eliminacji konkursowych.

Obchody DNIA K O B I E T zorganizowane przez Ośrodek Kultury w Rajgrodzie polegały na zorganizowaniu dwóch koncertów. Jeden trwał blisko 3 godz. Cena biletów odstraszyła nasze Panie.



POŻAR

W dniu 26 marca br. (w niedzielę) ok. godz. 22⁰⁰ w piwnicach bloku nr 6 mieszczących sprzęt żeglarski wybuchł pożar. Na szczęście jeden z mieszkańców w porę zauważył wydobywające się kłęby dymu i powiadomił mieszkańców, policję i straż pożarną. Po otwarciu piwnic okazało się, że zapaliła się remontowana motorówka, która spłonęła doszczętnie. Przybyła straż pożarna z Rajgrodu, a potem z Grajewa nie musiały już interweniować, ogień zagasili przybyli mieszkańcy i żeglarze opiekujący się sprzętem.

Olgiard Studencki

RAJGRODZKIE KWIATY

RAJGRODZIANKI

FIRLETKI

*Moje ukochane Rajgrodzianki!
Moje miłe firletki!*

*Na zielonym tle łąk błyszczą
Jak różowe gwiazdki.*

*Długie, różowe płatki spadają
Na zielone kielichy.*

*Moje ukochane Rajgrodzianki!
Moje miłe firletki!*

BOCIAN - PTAK WIELKANOCNY

Tak więc bocian symbolizuje także: wędrowkę, dobrą wróżbę, płodność, urodzajność, macierzyństwo, uczucia synowskie, szczęście domowe, narodziny dziecka, obronę przed pożarem, spokój, uprzejmość, łaskę, czystość, mądrość, czujność, spryt, długowieczność, zapał religijny, wyniosłość, moralizowanie.

Wyptywa to z kultur wielu narodów i ludów, również starożytnych, które darzyły go wielkim szacunkiem. W starożytnej Tesalii za zabicie bociana groziła taka sama kara, jak za zabicie człowieka. W Rzymie był ptakiem poświęconym Junonie, opiekunce

Jan Tarnacki

KADENCJA

O większego trudno zucha,
niż ten, co go czasem słucham:

Ja potrafię, ja poradzę,
tylko wy mi dajcie władzę.

Mafia - ja tę całą zgraję
pozabijam i pokraję.

Aferzyści dla mnie betka -
już ja puszczę ich w skarpetkach.

Zrobić pokój - co za problem
dla nas obu (bo ja z Noblem).

Zrobić wojnę? Także służę.
Gdzie? Na dole czy na górze?

Spokój zrobią na ulicy
wojsko, ja i pułkownicy.

Sejm, gdy trzeba, uspokoję,
bo wiem dobrze, co je moje.

Nawet z diabłem układ zawrę,
bo ja dobrze chcę, naprawdę!

Sto milionów dam każdemu.
Dam! No, chyba, żebym nie mógł...

Potem zrobię jeszcze więcej!
Więc jak - mam drugą kadencję?

małżeństwa i macierzyństwa, a rzymskie prawo zobowiązujące dzieci do utrzymania starych rodziców nazywało się *lex ciconaria* - czyli prawem bocianim, gdyż według poglądów antycznych i średniowiecznych bociany karmiły swych starych, zniechęconych rodziców i dbają o czystość ich gniazd. Wierzenia ludowe przypisują mu długowieczność, a na Dalekim Wschodzie nawet nieśmiertelność.

To tradycja. A dzień dzisiejszy? Bocian nadal jest naszym dobrym znajomym, ale znajomość ta staje się chyba coraz dalsza, mniej emocjonalna. W naszej świadomości nie zajmuje już tyle miejsca, ile w świadomości pokoleń dawniejszych. Darzymy go sympatią, ale nie mamy dla niego czasu. A tymczasem kraje Europy Zachodniej zaczęły go coraz bardziej doceniać, odkąd zauważono, że staje się on coraz rzadszym gościem. Ostoja bociana stała się Europa Środkowa i Wschodnia, gdzie bocian znajduje jeszcze dla siebie najlepsze warunki: bagna, podmokłe łąki, nie skażone nawozami sztucznymi czy środkami owadobójczymi (owady, głównie koniki polne, to bociani przysmak; naukowcy doliczyli się w jednym bocianim żołądku półtora tysiąca sztuk owadów). Nic dziwnego, że w tej części Europy żyje 10 razy więcej bocianów (ok. 0,5 mln), niż w Europie Zachodniej.

Dlatego kraje te przyjęły specjalny program zwiększenia "pogłowia" bocianów. Między innymi zwiększa się odległości między przewodami linii energetycznych tak, by uniemożliwić bocianom siadanie na dwóch przewodach naraz (takie przypadki, tragiczne dla bocianów, zdarzają się dość często). Ponadto zaczęto

podkraść z bocianich gniazd jaja i umieszczać je w inkubatorach. Wyklute bocianięta wychowuje się w niewoli do 3 lat, kiedy to podobno zanika u większości z nich instynkt poszukiwania rodzinnego gniazda. W ten sposób zwielokrotniono bocianie populacje, a jednocześnie dowiedziano się więcej o ich zwyczajach i upodobaniach.

Wiedzę na ten temat uzyskano dzięki wyposażeniu badanych bocianów w emitory najnowszej generacji i wykorzystaniu łączności satelitarnej. Przesyłane tą drogą sygnały odbierane są przez komputerowe ośrodki obliczeniowe w Waszyngtonie i Tuluzie. Okazało się dzięki temu, że bociany potrafią w ciągu jednego dnia pokonać odległość do 300 km. Odlatując na afrykańskie legowiska europejskie bociany mają ustalone dwie trasy: te z Europy Zachodniej lecą nad Gibraltarem, Marokiem i dalej wzdłuż zachodnich brzegów Afryki, zaś bociany z Europy Środkowej i Wschodniej - nad Bosforem, Azją Mniejszą, Kanałem Sueskim, Sudanem, do Afryki Równikowej i Południowej. Trzymają się przy tym ustalonej trasy z precyzją najlepszych przyrządów nawigacyjnych. Co roku korzystają z tych samych lądowisk i miejsc popasu, docierają do tych samych europejskich gniazd.

Ale wracają nie wszystkie, które wyruszyły w tę podróż. Poza liniami energetycznymi zagraża im również człowiek. Poluje się na nie np. w Sudanie, gdzie głód jest od lat klęską narodową. Nie mając strzelb, tamtejsi myśliwi polują przy pomocy prymitywnych nity - bumerangów lub gołych rąk. Czają się wtedy przy bocianim wodopoju i atakują, gdy ptak opity wodą staje się ocieżały. Ofiarą tych łowów pada około 3 tysięcy bocianów rocznie.

Reszta, po przebyciu około 20 tysięcy kilometrów, wraca do swoich rodzinnych gniazd, a więc i do nas.

Oprac. JANTAR

(na podst.: Zielone Brygady - Pismo Ekologów, nr 7/94 i Słownika symboli, Wł. Kopałńskiego)

"RAJGRODZKIE ECHA" - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU. Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki. Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski. Adres Redakcji: 19 - 206 Rajgród, ul. 1 Maja 9.